



NIEDZIELA 52 / 2004

Zrozumieć Amerykę

Jaka była stawka w wyborach prezydenckich w USA?

Prezydencka kampania wyborcza, która odbyła się w USA, stała się okazją do wielkiej narodowej dyskusji na temat roli Ameryki w dzisiejszym Świecie, jej tożsamości i uznawanych przez jej obywateli wartości. Było to starcie dwóch wizji Stanów Zjednoczonych, których uosobieniem stali się dwaj kandydaci na prezydenta: George W. Bush i John F. Kerry.

Kampania prezydencka była również okazją do dyskusji nad znaczeniem religii w Życiu narodu oraz rolą katolików w Życiu społeczeństwa. Zwycięstwo prezydenta Busha oznacza, że Amerykanie nie tylko poparli jego metody walki z terroryzmem, ale opowiedzieli się za wartościami moralnymi w Życiu państwa. Droga wybrana przez jedyne supermocarstwo Świata na pewno będzie miała wielki wpływ na sytuację w Świecie. Jest to tym bardziej znaczące, że unijna Europa – odrzucająca swe chrześcijańskie korzenie, antyklerykalna, wyrzekająca się „tradycyjnych” wartości, „pacyfistyczna” – wydaje się zmierzać w całkiem innym kierunku.

Aby czytelnikom „Niedzieli” pomóc zrozumieć to wszystko, co działo się w ostatnich miesiącach w Stanach Zjednoczonych, przeprowadziłem wywiady z kilkoma wybitnymi osobistościami amerykańskimi: ks. Robertem A. Sirico – przewodniczącym amerykańskiego Instytutu Studiów nad Religią i Wolnością im. Lorda Actona (Acton Institute), abp. Raymondem L. Burke’em – metropolitą St. Louis oraz Carlem A. Andersonem – szefem wpływowej organizacji katolickiej Rycerze Kolumba.

Z ks. Robertem A. Sirico – przewodniczącym Acton Institute – rozmawia Włodzimierz Rędzioch

Włodzimierz Rędzioch: – W czasie kampanii wyborczej w USA przeciwko prezydentowi Bushowi wystąpili bardzo wpływowe osobistości i środowiska: największe gazety amerykańskie na czele z „New York Timesem”, miliarderzy, tacy jak Warren Buffett (największy inwestor na giełdzie Wall Street), Ted Turner (założyciel telewizji CNN) czy George Soros (amerykański Żyd węgierskiego pochodzenia, który wydał 24 miliony dolarów na kampanię wyborczą J. F. Kerry’ego), Hollywood, Broadway, lobby homoseksualistów, związki zawodowe, Żydowska finansjera i nowojorska inteligencja. Jednak pomimo tej powszechnej mobilizacji przeciwko republikańskiemu kandydatowi na prezydenta ludzie masowo głosowali na Busha (prezydent otrzymał prawie 59 milionów głosów; na żadnego kandydata w historii amerykańskich wyborów nie głosowało więcej wyborców). Dlaczego Amerykanie zaufali mu po raz drugi?

Ks. Robert A. Sirico: – Przede wszystkim dlatego, że po 11 września 2001 r., kiedy Amerykanie zdali sobie sprawę, że może grozić im masowe zniszczenie, odkryli na nowo wartości tradycyjne. Poza tym zwycięstwo Busha było również rezultatem słabości Kerry’ego, który popełnił kilka błędów. Przede wszystkim jego przesłanie wyborcze miało zasadniczo liberalny charakter, a Amerykanie nie mają już zaufania do idei liberalnych (myślę o amerykańskim pojmowaniu liberalizmu jako ideologii lewicowej, propagującej rozszerzenie

ingerencji państwa w sferę gospodarczą i społeczną, co oznacza również popieranie „małżeństw” homoseksualistów oraz nieograniczonej aborcji). Poza tym Kerry, który postrzegany jest jako antymilitarysta, przypominał swój udział w wojnie (w Wietnamie – przyp. W. R.), co jest w Stanach Zjednoczonych tematem nadal kontrowersyjnym.

Patrząc na całą przeszłość kandydata demokratów na prezydenta, można stwierdzić, że nie był on mocno przywiązany do jakichś wartości, a raczej od samego początku kalkulował jedynie, jak zostać prezydentem. Dlatego ludzie postrzegali go jako zawodowego polityka, osobę fałszywą, bez „kręgosłupa”, podczas gdy Bush – pomimo pewnych swoich niezręczności – uważany jest za osobę o wiele bardziej szczerą i uczciwą.

– Przy każdej okazji w czasie kampanii wyborczej Bush podkreślał, że chce bronić tradycyjnych wartości amerykańskich, rodziny pojmowanej jako związek kobiety i mężczyzny oraz że sprzeciwia się aborcji, związkom homoseksualnym, finansowaniu badań nad embrionami. Jaką rolę w ostatnich wyborach odegrała tzw. kwestia moralna?

– Bush od samego początku i w sposób naturalny przedstawiał się jako kandydat reprezentujący „wartości rodzinne”. W czasie ostatniej debaty telewizyjnej Kerry po raz pierwszy wiele mówił o swojej religijności i wspominał, że był ministrantem. W jego wypowiedzi było jednak sporo sprzeczności: twierdził, że jego przekonania religijne nie powinny mieć wpływu na prowadzoną przez niego politykę, a z drugiej strony dowodził, iż religia ukształtowała jego wizję sprawiedliwości społecznej. Uważam więc, że kwestia moralna odegrała pewną rolę w ostatnich wyborach.

– Tradycyjna Partia Demokratyczna, wrażliwa na problemy społeczne, była partią ludzi prostych (robotników, emigrantów, Murzynów itp.), a Partia Republikańska – partią ludzi biznesu. W ostatnich latach te tradycyjne role poniekąd się odwróciły: coraz więcej zwykłych ludzi identyfikuje się z republikanami i darzy zaufaniem politykę gospodarczą prawicy, a Partia Demokratyczna stała się partią liberalnych snobów z kompleksem wyższości, kosmopolitów, którzy stracili kontakt z resztą kraju, różnorodnych grup wpływowych (proaborcyjnych, ekologicznych, homoseksualnych). Dlaczego tak się stało?

– Z jednej strony to fakt, że takie zagadnienia, jak gospodarka i podatki skłoniły wielu drobnych przedsiębiorców do głosowania na republikanów. Z drugiej strony, wielki biznes popierał Kerry’ego. Partia Demokratyczna uchodzi za partię wielu bogatych ludzi (głównie aktorów z Hollywood i elit z East Coast – Wschodniego Wybrzeża) oraz klasy polityków, tzn. pracowników rządowych i związkowych. Warto przypomnieć, że związkowcy w USA nie są ludźmi biednymi (zarabiają przynajmniej 60-75 dolarów na godzinę!). Dlatego wielu z nich jest zwolennikami polityki protekcyjnej, która chroni przed konkurencją.

Również lobby proaborcjonistów, homoseksualistów, „zielonych” jest prorządowe, ponieważ chce od rządu z jednej strony subwencji, a z drugiej – odpowiedniego prawodawstwa. Lobby proaborcyjne to nie jakaś improwizowana grupa zaangażowanych obywateli – to prawdziwy przemysł, który od rządu federalnego chce dotacji na aborcję.

Do tych grup trzeba jeszcze dodać wpływowe i zamożne środowisko Hollywood, choć jest to ruch dyletantów, a nie intelektualistów (niewielu ludzi z przemysłu rozrywkowego można uznać za prawdziwych myślicieli). Mamy

także takich ludzi, jak Michael Moore, który udaje, że jest jednym z robotników, a w rzeczywistości to bardzo zamożny człowiek. Działają także zorganizowane ruchy praw obywatelskich, takie jak Urban League i NAACP, oraz osobistości, jak Jesse Jackson i Al Sharpton. Jest to blok, który reprezentuje interesy biurokracji, związków zawodowych oraz biznesu uzależnionego od rządu, jednym słowem – jest to „partia państwa”.

– Analiza wykazała, że większość ludzi z wyższym wykształceniem głosowała na Busha, a Paul Berman, jeden z ideologów amerykańskiej lewicy, stwierdził, że dziś „inteligencja republikańska jest lepiej przygotowana od nas”. Pomimo to krytycy prezydenta – również w Polsce – powtarzają do znudzenia, że politycznym zapleczem Busha są ludzie prości – żeby nie powiedzieć prostacy – i niewykształceni. Dlaczego liberałowie próbują tą metodą poniżać swych przeciwników politycznych, tak jakby przywiązanie do ojczyzny i respektowanie wartości moralnych było nie do pogodzenia z dobrym wykształceniem i solidną formacją kulturalną?

– Jeżeli ktoś zapozna się z ideami i działalnością najważniejszych ośrodków intelektualnych (think tanks) w Stanach Zjednoczonych, przekona się, że przypisywanie ignorancja tym, którzy popierają wartości tradycyjne, jest jedynie fałszywym stereotypem. Faktem jest, że my również mamy wyższe wykształcenie i podróżujemy po świecie. Przed chwilą przeczytałem artykuł w dzienniku The New York Times, gdzie napisano, że Ameryka podzielona jest na tych, co oglądają telewizję Fox News, i tych, którzy czytają The New York Times. A co z ludźmi, którzy robią i jedno, i drugie? Chciałbym również porównać mój paszport z paszportami dziennikarzy The New York Timesa, by zobaczyć, kto więcej podróżował. Jest bardzo dużo takich ludzi jak ja: ludzi wykształconych, ludzi kultury, koneserów sztuki, a co najważniejsze – ludzi, którzy mają dobre idee. Ja popieram, chociaż z pewnym krytycyzmem, zasadnicze idee Partii Republikańskiej. Uważam, że Bush – jeżeli chodzi o jego rolę publiczną jako urzędnika państwowego – jest bardziej katolicki niż Kerry. Jest on bardziej katolicki w swej politycznej działalności i w sposobie myślenia o różnych kwestiach. Osobiste ataki lewicy na Busha świadczą jedynie, że znalazła się ona w defensywie.

– Równocześnie z wyborami prezydenckimi w USA w niektórych stanach odbyły się referenda, w których uczestniczyło 20% amerykańskich wyborców. Jedno z nich dotyczyło uznania związków między osobami tej samej płci – zdecydowana większość ludzi głosowała „nie”. W czasie gdy Amerykanie sprzeciwili się zalegalizowaniu „małżeństwa” homoseksualnego, Parlament Europejski sprzeciwił się nominacji katolika – prof. Buttiglione na urząd komisarza w Parlamencie Europejskim, dlatego że ośmielił się wyrazić swe przekonania dotyczące małżeństwa (związek kobiety i mężczyzny) i homoseksualizmu (zachowanie naganne moralnie, grzeszne). Fakty te są jeszcze jednym dowodem na to, jak bardzo Europa różni się od Ameryki. Zaczyna się już otwarcie mówić o rozłamie politycznym i kulturalnym między dwoma brzegami Atlantyku. Czy to prawda, że nastąpił rozłam na Zachodzie?

– Oczywiście, istnieją duże różnice kulturalne. Według mnie, wynika to z faktu, że laicka lewica już od dawna zajmuje przywódczą rolę w Europie. Sekularyzacja życia w Europie zaczęła się od rewolucji francuskiej i od prześladowania Kościoła w tym czasie.

Sprawa Buttiglione jest bardzo ważna. Buttiglione nie powiedział, że homoseksualizm jest przestępstwem;

powiedział, że jest on „grzechem” i uczynił to dopiero wtedy, gdy ktoś inny wprowadził to słowo do dyskusji. Okazuje się, że dla Unii Europejskiej było to nie do przyjęcia. Dziwne, że ludzie, którzy chcą być tolerowani, są nietolerancyjni. Dla nas w USA to oczywisty przejaw hipokryzji. „Afera Buttiglione” może przyczynić się do międzylatynckiego ruchu na rzecz powrotu do tradycyjnych wartości. Tylko część Manhattanu (dzielnica Nowego Jorku) i część Hollywoodu myśli na te tematy tak, jak przedstawiciele kultury dominującej w Europie. Znaczna część Amerykanów opowiada się za tradycyjnymi wartościami i za małą rolą państwa.

– Przed wyborami obawiano się, że zwycięstwo Kerry’ego mogłoby doprowadzić do powstania koalicji amerykańskich i europejskich sił lewicowych i liberalnych, które są wrogami kultury zwanej przez Jana Pawła II kulturą Życia. Czy istniało i istnieje jeszcze tego typu niebezpieczeństwo?

– Myślę, że jest zbyt wcześnie, by mówić o oficjalnej koalicji, lecz uważam, że istnieją pewne związki sił, o których mowa. Istnieją grupy Amerykanów, które identyfikują się z kulturą Śmierci, z Chirakiem, z częścią Niemców, ze Skandynawami, ze zlaicyzowanymi Włochami czy zlaicyzowanymi Polakami, a teraz z hiszpańskimi socjalistami. Dlatego istnieje tego typu niebezpieczeństwo. Mamy jednak nadzieję, że kultura Śmierci sama sobą się „przesyci” i sama się zniszczy. W krajach, gdzie dominuje ta kultura i nie wspiera się rodziny, przede wszystkim w Skandynawii, lecz także we Francji i w Niemczech, będzie coraz mniej ludności. W ten sposób kultura Śmierci sama siebie pochłonie, a na jej ruinach odrodzi się kultura Życia.

Francja, która nie ma jasnej polityki kulturalnej i straciła swą tożsamość, stanie się zależna ekonomicznie od muzułmańskich emigrantów, których rodziny są wielodzietne. Dziś kraj ten potrafi jedynie odpowiedzieć na swe problemy nietolerancją. Podobnie było także w Holandii, gdzie również mieszka milion muzułmanów (mam na myśli zamieszki na tle religijnym, do których doszło tam po zamordowaniu przez islamskiego fanatyka holenderskiego reżysera Theo Van Gogha). To jedynie przedsmak tego, co może się wydarzyć. Problem w tym, że emigranci z krajów muzułmańskich mają wyraźną tożsamość religijną i przybywają do krajów europejskich, które już wyraźnej tożsamości kulturowej i religijnej nie mają. Wolność postrzegana jest jako pustka, którą trzeba wypełnić czymś innym. Dzisiaj jest to wyzwanie, które islamscy emigranci rzucają Europie. To wielkie niebezpieczeństwo. W Stanach Zjednoczonych sytuacja jest inna, ponieważ pomaga nam położenie geograficzne. Chciałbym jednak wyjaśnić jedną rzecz: nie twierdzę, że emigracja sama w sobie jest problemem (żyję w kraju emigrantów). Uważam jednak, że problemy pojawiają się, gdy mamy do czynienia z emigracją z krajów o wyraźnej tożsamości kulturowej i religijnej do krajów o starzejącej się ludności, których tożsamość jest słaba. Dlatego wydaje mi się, że jesteśmy świadkami bardzo wielkich zmian i jest rzeczą istotną, by chrześcijanie byli dobrze poinformowani o wszystkim, wychowywali dzieci po chrześcijańsku, dbali o swoją tożsamość i nie bali się proponować Chrystusa innym.

– W Stanach Zjednoczonych większość emigrantów pochodzi z Ameryki Południowej...

– To prawda. Większość naszych emigrantów to chrześcijanie z Ameryki Południowej, ale również emigranci z Bliskiego Wschodu są głównie chrześcijanami.

– Dziękuję za rozmowę.

Z ks. Robertem A. Sirico rozmawiał Włodzimierz Rędzioch

ACTON INSTITUTE

Amerykański Instytut Studiów nad Religią i Wolnością im. Lorda Actona (Acton Institute for the Study of Religion and Liberty), którego przewodniczącym jest ks. Robert A. Sirico, nosi nazwę i inspirowane jest ideami lorda Johna Actona. Ten żyjący w latach 1834-1902 brytyjski historyk i polityk, przywódca liberalnej frakcji katolików brytyjskich, profesor Uniwersytetu w Cambridge, poświęcił swą pracę naukową wypracowaniu syntezy chrześcijaństwa i liberalizmu. Acton uważał, że każdy człowiek powinien cieszyć się wolnością polityczną, religijną i ekonomiczną, aby jednak ukierunkować działalność wolnego człowieka na dobro, potrzebne są zasady moralne, które daje nam wiara.

Instytut powstał w 1990 r. i stawia sobie za zadanie popieranie wolnego i prawnego społeczeństwa, które respektowałoby wolność osobistą i przestrzegało zasad religijnych. Organizuje seminaria i konferencje, wydaje czasopisma i książki, by hierarchom kościelnym przybliżyć problematykę gospodarczą, a przedsiębiorcom ukazać, jak respektować zasady moralne w działalności gospodarczej. Strona internetowa Instytutu: www.acton.org